

Stanisław Sierpowski

Plany i projekty reformy Ligi Narodów w latach 30

Wstęp

W trakcie przygotowań książki poświęconej relacjom wzajemnym Ligi Narodów i Polski w latach 1919 - 1946 pojawił się problem jej nadmiernej objętości. Uznałem za możliwe zrezygnowanie z niektórych fragmentów, które z punktu widzenia funkcjonowania Polski w Genewie, a także samej Ligi Narodów nie odgrywały wystarczająco dużej roli praktycznej. Do takich kwestii należały niekończące się rozważania na temat koniecznych/wskazanych/uzasadnionych zmian w funkcjonowaniu instytucji genewskiej. Poza wszystkim dyskusje te miały umiarkowany rezonans społeczny, przykuwając uwagę przede wszystkim egoistycznie myślących zwolenników - co i wrogów - okresowo zapiekłych. Deliberacje reformatorskie oraz emocjonalny stosunek rządów i społeczeństw zwykle przez nie kierowanych, coraz bardziej przypominały akademickie spory, w których role były wcześniej rozdzielone. Dla ogromnej większości nie wchodziło w grę naruszenie fundamentów Ligi, gdyż nie ulegało wątpliwości, że takie zabieg zakończyłyby się całkowitym jej rozpadem. Najbardziej aktywne poszukiwania jakiegoś konsensusu dotyczyły lat 30, kiedy Genewę porzuciły delegacje w Japonii, Niemiec i Włoch. Jeśli jednak w sprawie reformy Ligi poświęcono wiele czasu, to głównie za sprawą na nowo ukształtowanej tzw. kwestii niemieckiej. Tym razem chodziło o przyciągnięcie do wieloosobowego 'zielonego stolika' przede wszystkim Niemiec, co kontrastowało z narodowosocjalistycznymi planami i metodami uprawiania polityki międzynarodowej.

Tekst jest dostępny w maszynopisie i nie jest - w tej formie i kształcie - planowany do publikacji.

XXX/XXX

Międzynarodowe reakcje na remilitaryzację Nadrenii chętnie przyjmuje się za przełom w dziejach Ligi Narodów. Czynią tak zwłaszcza autorzy, którzy na eksperyment genewski spoglądają z punktu widzenia Londynu, Paryża czy Berlina. Pozostaje faktem, że inicjatywy rządu narodowosocjalistycznego z 1935 roku nie pozostawiały wątpliwości, że niektóre postanowienia Traktatu Wersalskiego zostały zdezaktualizowane i odrzucone. W Niektórych rozważaniach dotyczyło to także Ligi Narodów, a więc organizacji, która

powstała dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa wspólnego - nazywanego zbiorowym bądź kolektywnym.

Nie można bez zadumy przejść nad opinią polskiego ministra SZ, który wyjeżdżał z narad w Londynie w marcu 1935 roku z niechęcią do instytucji genewskiej i wszystkiego co z nią się wówczas łączyło. Głównym powodem było właśnie nijakie rozwiązanie sprawy remilitaryzacji Nadrenii - zarówno przez Radę Ligi jak i przez państwa związane paktem reńskim. „Osobiście wyniosłem z całej sprawy poczucie najwyższego niesmaku i wracałem do Warszawy pełen najdalej idących trosk i obaw. Próbowałem się pocieszyć tym, że tak jaskrawa kompromitacja otrzeźwi może umysły i pozwoli w przyszłości na rozsądniejszą pracę, zanim nie będzie za późno”¹.

To mocne słowa, ale pisane jednak z perspektywy kilku lat, kiedy pytanie o źródła trwającego właśnie konfliktu pod postacią II WŚ, nakazywały szukać winnych gdzie się tylko dało, a najlepiej z dala od własnego domu. Bo też beneficjentem systemu ligowego miały być wszystkie państwa do niej należące, ale także odpowiedzialność obejmowała wszystkich, chociaż także i w tym wypadku nie da się uniknąć gradacji. Dotyczy to także istoty LN wypływających z fundamentalnych celów jej istnienia. Zatem problem reformy dotyczył także najbardziej podstawowych kwestii, do których należało w pierwszym rządzie utrzymanie pokoju, ściśle połączone i powiązane z rozbrojeniem. Państwa pokonane nie pozwalały zapomnieć, że narzucone im ograniczenia wojskowe były zapowiedzią i wstępem do rozbrojenia powszechnego.

Eksponowanie wątku nadreńskiego po części przykrywa - chociaż także syntetyzuje - nieporównywalnie szerszy problem: zmieniającej się roli Niemiec w ówczesnych stosunkach europejskich. Widać to także z perspektywy Warszawy, gdzie z konieczności zestawiono znaczenie trwających równocześnie zmagania z agresją włoską na Etiopię czy wojną domową w Hiszpanii. Chociaż nie brzmi to dobrze, ale były one nie tyle w sensie terytorialnym co emocjonalnym - daleko lub przynajmniej znacznie dalej - niż wyraźnie remilitaryzujące się Niemcy. Jeśli nawet uznać to częściowo subiektywne podejście do wydarzeń okalających politykę Rzeszy, to nie da się umniejszać ich wpływu na wołanie o reformę Ligi. Dyplomacja Rzeszy

¹ J. Beck, *Wspomnienia*, s. 291. Łączący się z tą kwestią problem szeroko rozumianej reformy Ligi Narodów był obszarem bardzo dużego zainteresowania polskiego MSZ, czego poważnym śladem są Archiwalia w AAN, MSZ, sygn. 1979 i 1980. Kwestia ta przewija się także w publikacjach z ostatnich kilku lat, zob. m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach kryzysu*, t. 2. s. 305-328 (punkt: *Plany reformatorskie*)

ochoczo grała kartą powrotu do Genewy, co szczególnie ekscytowało Londyn, chociaż Berlin uchylał się od jakichkolwiek szczegółów.

Z natury rzeczy w stolicach europejskich - nie mówiąc o Genewie - bodaj największe zainteresowanie towarzyszyło odgłosom dochodzącym z Wysp Brytyjskich. Wymówienie przez III Rzesza układów lokarneńskich To otwarcie kolejnego etapu dyskusji zmierzającej w kierunku znalezienia sposobu na przyciągnięcie Berlina do Genewy.

Raport ambasady RP w Londynie z 1 kwietnia 1936 roku zwracał uwagę na wypowiedź kanclerza skarbu, który podczas debaty w Izbie Gmin w sposób ogólny, ale jednak dostatecznie wyraźny dotknął rewizji Paktu LN: „Skoro czas nadejdzie będziemy musieli poddać rozważce całą organizację, funkcje i zakres działania Ligi Narodów”. Przywoływał fragment propozycji złożonych Niemcom przez ‘lokarnistów’ gdzie mówiło się o porozumieniach mających na celu zorganizowanie systemu kolektywnego bezpieczeństwa na ściśle ustalonej podstawie oraz określenia warunków, w których art. 16 Paktu powinien być zastosowany. Zauważył również, że w ostatnich 12 miesiącach wiele mówiono na temat możliwości otwierających się dla Ligi oraz o krępujących ją ograniczeniach. Dla unieszkodliwienia ewentualnego napastnika - zdaniem kanclerza skarbu - jest nie tylko potrzebna przewaga liczebna, ale także potrzebne jest odpowiednie przygotowanie wojskowe. Do tego fragmentu nawiązał Chamberlain kończąc wystąpienie słowami: „Musimy uznać, że jeśli Liga Narodów ma spełnić swoje zadania strażnika pokoju świata, to musi ona mieć o wiele jaśniejsze poglądy i o wiele ściślejsze porozumienie w gronie swych członków określające rolę, którą każdy z tych członków ma do odegrania w dziedzinie użycia siły”.

Uwzględniając powyższe słowa jak również rozmowy oraz opinie prasy autor raportu adresowanego do Warszawy dezawuował stwierdzenie min. Edena, który przekonywał min. Becka, że jego rząd nie rozpoczął rozważania jakiegokolwiek konkretnego projektu dotyczącego reformy Ligi: „Jednak wydaje mi się pewnym istnienie przygotowawczych opracowań”. Podobny wniosek wysnuwano też z powtarzających się aluzji do uszeregowania członków Ligi w zależności od przyjętych przez nich większych lub mniejszych zobowiązań na rzecz akcji kolektywnej, czemu miało towarzyszyć przypisanie specjalnych zobowiązań członkom Ligi w obrębie określonych regionów².

² AAN, MSZ, sygn. 1578, k. 162-163, Wyciąg z raportu ambasady RP w Londynie z dnia 1 kwietnia 1936/.../ Debata w Izbie Gmin na temat propozycji przedstawionych Niemcom przez sygnatariuszy paktu reńskiego.

Do dyskusji na ten temat włączali się kolejni ministrowie. Tak było w przypadku Polski i Szwecji, kiedy to 10 maja 1936 roku podczas spotkania z okazji 92 sesji Rady zgodzili się, że w poszukiwaniu możliwej do przeprowadzenia rewizji LN należy być ostrożnym zważywszy na sytuację międzynarodową, która uwypukliła jej słabość. „Gdyby koniunktura na Ligę była bardzo wysoka, można by wówczas występować z bardziej śmiałymi projektami reformy”³.

Dominowała ostrożność, co nie było nowością od czasu kiedy problem stanął na serio w 1925 roku przez powołanie Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (KPKR). Jej perypetie, a zwłaszcza niepowodzenie samej konferencji, rozpoczętej w 1932 roku, to poważny cios zadany przez wszystkich członków Ligi Narodów, którzy zobowiązali się do rozbrojenia przez sam fakt przyjęcia Paktu Ligi, gdzie kwestia ta była postanowiona w artykule 8 i 9.

Z koniecznością modyfikacji jednoznacznych stwierdzeń tych artykułów liczone się od początku pracy nad uzbrojeniem, którym towarzyszyły indywidualne nadzieje i pretensje. Dobrą ilustracją mogą być dyskusje dotyczące kwestionariusza rozesłanego przez Sekretarza Generalnego w 1928 roku, w którym prosił o ustosunkowanie się do spraw będących obszarem szczególnego zainteresowania zbliżającej się konferencji (KR). W związku z tym poszczególni członkowie, ale także inne państwa, które uczestniczyły w przygotowaniach do niej, mieli określić swoje stanowisko w takich kwestiach jak ograniczenie zbrojeń, bezpieczeństwo, arbitraż, dezyderaty państw rozbrojonych itd.

Większość odpowiedzi charakteryzowała się dużą wstrzeźliwością, której towarzyszyła tendencja do powtarzania kwestii ogólnych, na ogół dobrze znanych i zasadniczo akceptowanych. Wspólna była też zgoda na dalsze prace, z położeniem nacisku na sprawy otaczające samą konferencję. Mało mówiąca była również rezolucja X Zgromadzenia - przyjęta 24 września 1929 roku, mająca w założeniu podsumowywać wyniki ankiety. Także w niej dominowały słowa bez przełomowych treści: rozwiązanie problemu rozbrojenia można osiągnąć jedynie poprzez wzajemne ustępstwa między rządami na podstawie preferowanych przez nie tez. Rezolucja formułowała także nadzieję, że Komisja Przygotowawcza do KR (KPKR) wkrótce wznowi pracę aby jak najszybciej zakończyć opracowanie wstępnego projektu konwencji w sprawie redukcji i ograniczenia zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych.

³ PDD, 1936, s. 278, Notatka z rozmowy Ministrów SZ Polski i Szwecji 10 maja w Genewie.

Zastrzegano się jednocześnie, że KPKR powinna mieć pełną swobodę w podejmowaniu bardziej ogólnych ustaleń. Dokumentację, na podstawie której sformułowano powyższe stanowisko miały być dostępne wszystkim uczestnikom procesu rozbrojeniowego⁴.

Rząd polski angażował się w gorąco dyskutowane kwestie związane z rozbrojeniem eksponując przede wszystkim klauzulę rosyjską i tzw. historyczną oraz konsekwentnie rozwijaną ideę rozbrojenia moralnego. Także ona przebiegała się z trudem jako kwestia godna powszechnego zainteresowania. Faktyczny inicjator i późniejszy dyrektor CICI Julianne Luchaire - chociaż zaprzyjaźniony z Oskarem Haleckim - aktywnym propagatorem rozbrojenia moralnego - w książce na ten temat ledwie wspominał o polskim działaniu w tym obszarze. Nacisk kładł na rozwój debaty nad sprawą rozbrojenia moralnego co wymaga zwiększonego zainteresowania ze strony Ligi Narodów. Na etapie rozwijających się dyskusji u progu lat 30. uważał, że rozbrojenie moralne „nie jest ani pragnieniem, ani teoretyczną formułą, ani oratorskim tematem; jest przedsięwzięciem, które powinno mieć swoją metodykę, instrumenty i reprezentantów oraz być przedmiotem zbiorowych decyzji i bezustannego działania”⁵.

Jakkolwiek nadzieje na postęp w pracach nad rozbrojeniem - lub tylko ograniczeniem względnie redukcją zbrojeń - było udziałem idealistów oderwanych od rzeczywistości politycznej tego czasu. Cechą charakterystyczną wszelkich debat na ten temat była konieczność odniesienia się do stałego parcia ze strony państw pokonanych do wyegzekwowania od zwycięzców zapowiedzi wyrażonej w traktatach pokojowych na temat ich ograniczeń wojskowych. Presji tej przewodziły Niemcy, które znajdowały życzliwe zrozumienie brytyjskie natomiast niechęć i wrogość Francji i jej obozu polityczno-wojskowego. Odnotować trzeba, frontalny charakter tego ataku co powodowało, że temat reformy LN nie był aktualizowany podczas kilkumiesięcznych deliberacji związanych z przygotowywaniem do rejterady niemieckiej z Ligi. W grę wchodziła bowiem nie tyle zmiana ile generalnie zakwestionowanie sensu funkcjonowania i pobytu trwania Niemiec w Genewie jeśli ich główne, najważniejsze dezyderaty nie będą realizowane. Sprawy rozbrojenia ubierane w kostium bezpieczeństwa niewątpliwie do nich należały.

⁴ JO, 1929, s. 1643.

⁵ J. Luchaire, *Le désarmement moral*, Paris 1932. s. 176, więcej O. Halecki, *La Pologne et le désarmement*, w: *Le désarmement et l'opinion internationale*, Paris 1932, vol. 2, s. 405–425, A. M. Brzeziński, *Oskar Halecki*, s. 245 i n.

Tuż przed otwarciem KR wśród niemieckich dyplomatów związanych z armią dominowało przekonanie, że chociaż Niemcy idą do Genewy „niemal odosobnione, chociaż muszą walkę przeprowadzić, chociaż widzą beznadziejność pozycji, nie wolno im głosić publicznie hasła, że najlepszym wyjściem byłoby po chybionej konferencji rozbrojeniowej - wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów. Można to myśleć - mówił podczas publicznego spotkania Wernher von Rheinbaben - można myśleć, ale nie wolno tego głosić ani w dzień-nikach, ani też w partiach politycznych”⁶.

Zasadniczym problemem był bunt republikańskiego Berlina przeciwko opieszałości w przyznawaniu im równości w zakresie własnego bezpieczeństwa, analogicznego jakie posiadały inne państwa. Nie zadowalała ich deklaracja z 11 grudnia 1932 roku, w której pięć mocarstw (cztery z Europy i Stany Zjednoczone) wyraziły swoją zgodę - oprotęowaną przez innych, w tym Polskę - na zasadniczą równość odnośnie bezpieczeństwa, ale połączoną z pozytywnym finałem obrad KR.

Powszechnie zdawano sobie sprawę, że jest to perspektywa niepewna i odległa. Oliwy do ognia dolewały nie tylko protesty, ale także interpretacje tej deklaracji przez pominiętych uczestników KR, równie silnie zainteresowanych tematem egalitaryzmu w bezpieczeństwie i zbrojeniach. Dla takiego stanowiska zrozumienie okazywały niektóre dzienniki francuskie. Artykuł wstępny „Le Temps” z 12 grudnia 1932 r. - pisma blisko stojącego „Quai d’Orsay” - wyjaśniał, że deklaracja zamiast żądanego przez Niemcy bezwzględnego równouprawnienia dawała „obietnicę równo-uprawnienia uwarunkowanego stworzeniem systemu gwarantującego wszystkim państwom równe bezpieczeństwo”. Skoro ten system bezpieczeństwa ma być opracowany przez KR, to jasne jest, że wyłączona jest wszelka możliwość zbrojeń mocarstw rozbrojonych przez traktaty pokojowe⁷.

Nie tylko w 1932 roku, ale zwłaszcza w następnym delegacja niemiecka kilkakrotnie manifestowała swoją niechęć do prowadzenia debat o bezpieczeństwie i rozbrojeniu w stylu ligowym. Nie pasowało to kompletnie, wręcz kłóciło się ze zmianami dokonującymi się wewnątrz kraju, w którym wybuchały nacjonalizm tłamsił i deptał resztki demokracji i myślenia o jakimś dobru wspólnym. W tej niezwykłej atmosferze decyzję o wystąpieniu

⁶ AAN, Del. RP przy LN, sygn. 192, k. 237.

⁷ Więcej S. Sierpowski, *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*, w: Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku, red. A. Czubiński, Poznań 1995, ss. 241-290, tegoż, *Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów*, 44 s., obie pozycje w: WBC.

Niemiec z Ligi Narodów poparło ponad 90% uczestniczących w referendum. Nowi władarze chętnie i często odwoływali się do tej rekomendacji narodu jako rozstrzygającej w ich negatywnej ocenie odnośnie nawet elementarnego bezpieczeństwa zbiorowego powiązanego z LN.

PAT z Londynu 9.X.1933 donosił: „dziś uchodzi w Anglii za rzecz niemal powszechnie wiadomą, że Niemcy pragną się zbroić i na żadną konwencję rozbrojeniową się nie zgodzą, i że wszelkie pro-pozycje z ich strony mają jedynie na celu wygranę na czasie”. W tych trafnie uchwyconych okolicznościach demonizowanie kwestii nadreńskiej i jej rozwiązania przez Radę Ligi w 1935 roku - jako kamienia węgielnego upadku instytucji genewskiej - musi budzić wątpliwości. Nie znaczy to zarazem aby lekceważyć czy pomniejszać jej wpływ na dalszy rozwój relacji międzynarodowych, czyli postępującego schodzenia instytucji genewskiej z areny międzynarodowej jako regulatora relacji między państwami. Był to jednak element procesu, który - owszem - przybrał na sile w latach 30 z powodu aktywności kilku państw rozsadzających system wersalsko-waszyngtoński, jednak w optyce genewskiej problem ten towarzyszył Lidze od jej narodzin.

Powtórzmy - temat reformy stał się integralną częścią jej istnienia i zawsze motywowany był koniecznością udoskonalenia jej funkcjonowania, z niezmiennym eksponowaniem, że wysiłki te wynikają z troski o dobro ogółu członków, którzy taką reprezentację swojego dobrostanu wybrali. Mimo różnych wątpliwości ruchy reformatorskie kumulowały się w sferze politycznej, w tym zwłaszcza stosunków międzynarodowych, nie tylko zresztą między członkami Ligi, ale także państw pozostających poza tą strukturą.

Nie można tracić z pola widzenia faktu o podstawowym znaczeniu, że każda zmiana w Pakcie LN wymagała ratyfikacji wszystkich członków przez uprawnione organy. W razie jej braku dane państwo kończyło swoją obecność w Lidze. Świadomość tej sytuacji była powszechna i niewątpliwie krępowała poczynania zmierzające w kierunku zmiany zapisów Paktu. Ryzyko uszczuplenia liczby państw należących do organizacji było wysokie.

To jeden z ważnych powodów, że Pakt Ligi przetrwał w formie niezminionej do końca jej istnienia. Ale trzeba także powiedzieć, że Pakt Ligi - uznawany jako norma konstytucyjna - odbiegał w wielu wypadkach od bieżącej praktyki: nie tylko i to nagminnie był odmiennie interpretowany, ale także był w różny sposób obchodzony, w końcu po prostu łamany. Bywało i tak, że państwo łamiące w sposób ewidentny fundamenty Paktu Ligi pozostawało wśród jej członków, jak to miało miejsce w przypadku Włoch po

ich zawojowaniu Abisynii/Etiopii. Popularny jako Imbus - Jan Maurycy Borski - pisał na łamach organu PPS „Robotnik” 7 maja 1936 roku o całkowitej kompromitacji Ligi, w której - jak na ironię - nadal pozostawało państwo likwidujące innego członka i uznane przez społeczność międzynarodową agresorem. „Liga Narodów jest już żywym trupem. Nie odrodzi się już ona bez gruntownej skruchy i zadośćuczynienia za zbrodnię dokonaną na Abisynii”.

Liga Narodów nie miała siły i możliwości ani na skruchę, ani na zadośćuczynienie - bo tak zdecydowali jej członkowie, nie tylko mocarstwa, ale także pozostałe państwa, w tym ojczyzna Jana M. Borskiego...

Najczęściej postulowane i oczekiwane zmiany obracały się wokół problemu uniwersalizmu Ligi, co podsycalo chęć pozyskania do współpracy w Genewie przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, okresowo Niemiec, do 1934 roku Związku Radzieckiego, a zawsze wszystkich, którzy wyrażali taki zamiar i spełniali statutowe wymogi.

Od czasów światowego kryzysu gospodarczego mającego - jak to wielokrotnie powtarzano - wszechogarniający charakter, do Genewy wzmógł się napływ planów i projektów, podpowiadających możliwości naprawy nie tylko instytucji genewskiej, ale funkcjonowania świata, uginającego się pod naporem nacjonalizmu i kwestionowania zasad demokratycznych. Bywały krótkie i syntetyczne, ale także wielostronicowe elaboraty obejmujące różne sfery życia politycznego, społecznego i gospodarczego lokowanych w zróżnicowanych państwach, regionach i kontynentach. Część z nich została także opublikowana powodując, że *dossier* odzwierciedlające tę sferę aktywności związanej z LN jest ogromne. Z drugiej strony ich aplikacja do praktyki była i pozostaje skromna, aczkolwiek opasły tomy są dostępne w wersji elektronicznej.

Równolegle debatowano nad ułomnościami wynikającymi z praktyki. Upływ czasu dostarczał rosnącą liczbę przykładów negatywnych. Niezadowoleni chętnie zgłaszali pretensje z powodu niedostatecznej reprezentacji własnego kraju w Sekretariacie Ligi, w mylnym przekonaniu, że obecność w tym *par excellence* organie urzędniczym stwarza dodatkowe możliwości wpływania na bieg spraw światowych.

Uwidoczniło się to szczególnie w związku ze zmianą na stanowisku stanowiska sekretarza generalnego, który był wymieniony w traktacie wersalskim, ale bez czasu sprawowania urzędu. Praktyka pokazała, że stojące za tym urzędem silne państwo, zyskiwało zwiększone możliwości oddziaływania na pozostałych członków Ligi, nie mówiąc o zatrudnionych w

Sekretariacie przedstawiciele kilkudziesięciu państw. Chociaż był to organ urzędniczy, to jednak dość szeroka aktywność szkockiego dyplomaty Sir Erica Drummonda, dodatkowo zachęcała do dywagacji o jego następcy. W poszukiwaniach jakiegoś *modus vivendi* w tej sprawie liczący się głos zabierały najważniejsze państwa obecne w LN. Wątpliwości rozwiązał sam bezpośrednio zainteresowany, który w połowie 1932 roku ogłosił ustąpienie z urzędu w następnym roku.

Konfliktowo ulokowane trudności w sprawie kompromisowego następcy skłoniły Wielką Brytanię i Francję do popierania dotychczasowego zastępcy – francuskiego dyplomaty Josepha Avenola, działającego w Genewie już od 1923 roku. Dał się więc poznać jako ugodowy i elastyczny urzędnik, bez specjalnych ambicji politycznych. Ponad miarę krytyczną opinię pozostawił min. Józef Beck pisząc: „Marna figura balansująca w lokajski sposób między przedpokojami paru wielkich mocarstw bez liczenia się nawet z minimalnym konwenansem jeśli już nie z pisanymi zasadami Paktu”⁸. Także z tej wypowiedzi wyziera traktowanie Ligi jako bytu samoistnego, prowadzącego działalność na wzór państwa. Nie dość przypominania, że Liga była taka jak chcieli jej członkowie – głównie najwięksi i najważniejsi.

Oczekiwane zmiany na najwyższych szczeblach drabiny urzędniczej sekretariatu, miały szczególnie aktywnych kibiców – Niemcy i Włochy. Zwłaszcza w Rzymie oczekiwano zmiany charakteru tego urzędu w drodze powiększenia liczby urzędników zajmujących dominujące stanowiska w sekretariacie. Atrakcyjnie brzmiały - także dla członków LN z państw mniejszych - coroczna rotacja sekretarza generalnego wyłanianego spośród zwiększonej liczby zastępców⁹.

W ramach przygotowań do uskutecznienia tych zmian problem pojawił się podczas jubileuszowego X Zgromadzenia LN w 1929 roku. W atmosferze różnego rodzaju podsumowań pierwszej dekady działalności Ligi, poszczególni jej członkowie w bilansie aktywności genewskiej dostrzegali także problem roli urzędników LN. Niezmiennie przypomniano - istotnie deprymujące - uprzywilejowanie liczbowe Brytyjczyków i Francuzów biorących pensje ze

⁸ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 42 (Avenol wspomniany tylko w tym miejscu!)......W nieco zbliżonym duchu utrzymana jest narracja Jamesa Barrosa, *Betrayal from Within. Joseph Avenol Secretary of the League of Nations, 1933-1940*, New Haven–London 1969; opracowanie to kontrastuje z biografią szkockiego sekretarza generalnego tegoż Autora, zob. J. Barros, *Office Without Power: Secretary-General Sir Eric Drummond 1919-1933*, Oxford 1979.

⁹ Więcej zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach kryzysu*, t. 1, s.149 i n.

składkowych pieniędzy. Podobne oczekiwania legły u podstaw powołania przez X Zgromadzenie specjalnej Komisji 13 - od liczby jej członków, która jednak nie zdołała uzgodnić projektu podczas trwania Zgromadzenia. Problem pozostał i był aktualizowany w kolejnych latach, jednak różnice poglądów były na tyle istotne, że nawet zawężenie problemu to konkretne pytanie - „utrzymania lub zniesienia, powiększenia lub zmniejszenia stanowisk podsekretarzy” zakończyło się fiaskiem.

Znajdujący się w epicentrum tych debat Franciszek Sokal nie uchylił się od oceny pracy tych zespołów - co niezmiennie robi wrażenie: „Hasła zgodnej współpracy narodów, opartej na wzajemnym zrozumieniu dla pokoju i dobra ludzkości, głoszone publicznie z powtarzającą się do znudzenia jednostajnością na każdym zgromadzeniu LN, nagle ustąpiły miejsca nie skrywanym tym razem rządcom opanowania Ligi i jej mechanizmów dla celów własnej polityki, bez jakiegokolwiek względu na innych i bez myśli nawet o wspólnym, jeżeli już nie ideale, to przynajmniej interesie i celu. W tym ścieraniu się jak najbardziej poziomych i egoistycznych pożądań Anglia i Francja miały sytuację łatwą i wygodną. Broniły one istniejącego już stanu rzeczy, który zapewniał im dotąd uprzywilejowane stanowisko w Lidze Narodów”¹⁰.

Wynurzenia Sokala czytała elita państwa polskiego w połowie 1930 roku, bowiem opinia ta drukowana w tajnym biuletynie MSZ w 60 egzemplarzach, docierała do najwyższych czynników państwowych oraz ambasadorów i posłów. Musiała robić wrażenie i niewątpliwie wpływała na stosunek do prac genewskich czytelników - zapewne i osób z ich otoczenia. Wrażenie było zapewne tym większe, że Polska nie angażowała się w wówczas w te spory. Nie oznaczało to jednak - jak to widzimy po obecności Franciszka Sokala w mnożących się wówczas komisjach, że nie były, nie mogły być one dla Warszawy obojętne. W informacji rozesłanej 18 maja 1936 roku do polskich placówek min. Beck uznał problem reformy Ligi jako wysuwający się na plan pierwszy. Dostrzegając zwierający się front państw mniejszych, zwracał uwagę na to zjawisko jako odpowiedzią na obawy narzucenia form odpowiadających wyłącznie interesom wielkich mocarstw¹¹.

Powtarzającym się problemem była reorganizacja składu Rady, tak aby zwiększyć dostępność do niej, zwłaszcza pewnej grupy permanentnie niezadowolonych państw. Niemałą rolę w tych ponawianych utarczkach

¹⁰ PIPaZ 1930, s. 924. Aleksander Bregman (*Trzynaste*, s. 271) określił przeciągające się spory podczas XIII Zgromadzenia „odrażającymi intrygami nawet personalnej natury”.

¹¹ PDD, 1936, s. 291.

odgrywały względy ambicjonalne: każdorazowe sesje Rady stwarzały możliwość pojawiania się nie tylko nazw państw (dla części Europejczyków bywało, że egzotycznych i odwrotnie), ale także konkretnych polityków i dyplomatów, którzy nie mieli innych możliwości zaistnienia na łamach nie tylko własnej prasy, ale i sąsiadów lub jeszcze dalej.

Przypomnienia wymaga wstrząs związany z dyskusjami o warunkach przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów z finałem w 1926 roku. Aspiracje kilku państw do uzyskania stałego miejsca wśród członków Rady doprowadziły do kryzysu, w wyniku którego Brazylia wycofała się z Ligi Narodów, natomiast Hiszpania była nieobecna przez dwa lata. Polska - uczestnicząca w tej batalii - wyszła z niej obronną ręką uzyskując miejsce pół stałe, a więc umożliwiające kontynuowanie obecności w Radzie po upływie 3-letniej kadencji za zgodą $\frac{2}{3}$ Zgromadzenia. Prolongaty uzyskiwane w dobrym stylu w latach 1932 i 1935 wymagały wszakże stałego pielęgnowania relacji ze wszystkimi członkami Ligi, z których każdy dysponował tajnie oddawanym głosem.¹²

Niezależnie od satysfakcjonującej Polskę obecności w tym ważnym organie LN niezmiennie rozważane były różne warianty jej aktywności w Genewie. Już w czasach Augusta Zaleskiego W debacie wewnętrznej zastanawiano się nad takimi kwestiami jak: 1. Czy leży w naszym interesie wzmocnienie autorytetu Rady Ligi i usprawnienie jej działalności?; 2. Czy chcemy trwać przy zasadzie jednomyślności Rady, czy też bylibyśmy skłonni godzić się na odstępowanie od tej zasady i w jakich granicach?; 3. Czy skłonni bylibyśmy zgodzić się na rozszerzanie kompetencji Rady i w jakich kierunkach¹³.

Silne piętno nad kierunkami tych rozważań odgrywała sprawa ochrony mniejszości, która ambarasowała rządy polskie od narodzin systemu wersalskiego i koncentrowała się w Radzie LN. Kilkakrotnie stawiano oczekiwania - wynikające z egalitarystycznych pryncypiów filozofii ligowej - problem przyjęcia analogicznych rozwiązań jako normy obowiązującej wszystkich członków ligi. W żadnym czasie postulat ten nie miał szans na realizację, co utwierdzało w przekonaniu ok. $\frac{1}{3}$ członków LN zobowiązanych do stosowania tychże uregulowań, o konieczności zmian.

¹² Obszernie S. Sierpowski, *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec*

do Ligi Narodów w roku 1926, Poznań 2015

¹³ AAN, Del. RP przy LN, sygn. 174, k. 33. Kwestionariusz, bez daty, lecz z 1928 roku

Najbardziej aktywna w tym zakresie Polska zwiększyła swoje możliwości działania w tym zakresie od jesieni 1926 roku kiedy stała się członkiem Rady Ligi. W sprawach ogólnych mogła liczyć na poparcie przedstawicieli Małej Ententy uczestniczących w Radzie na zasadzie rotacyjnej. Było to konieczne w związku z ofensywą podjętą przez Niemcy - z kolei po ich przyjęciu do Ligi ze stałym miejscem w Radzie - zdążającą do rozszerzenia procedury ochrony mniejszości, z tendencją do uznania ich podmiotowości w procedurze genewskiej. Przeciwdziałanie obejmowało uzgadnianie stanowiska z państwami bezpośrednio zainteresowanymi, znajdującymi się w analogicznej sytuacji jak Polska. którym starała się przewodzić Polska. Zasadniczym punktem wspólnego stanowiska takich państw jak Czechosłowacja, Jugosławia, Grecja i Rumunia było kwestionowanie uprawnień do ewentualnego rozszerzania procedury mniejszościowej przez Radę LN. Konsekwentnie przypominano, Pakt Ligi o mniejszościach nie mówi, a praktyka została ukształtowana na skutek ich suwerennej akceptacji. Nie mogły zatem wchodzić w grę jakiejkolwiek istotne zmiany proceduralne bez ich suwerennej zgody.

W grupie legend otaczających LN było spięcie między ministrami Zaleskim i Stresemannem, do którego doszło 15 grudnia 1928 roku w Lugano, gdzie okazjonalnie z powodu złego stanu zdrowia niemieckiego ministra zebrała się Rada. Min. Zaleski zauważył, że płynące z Górnego Śląska skargi mniejszości niemieckiej - przygotowywane przy udziale Volksbundu - dotyczą często spraw błahych - zasługujących na rozwiązanie w procedurze lokalnej. Tymczasem ich natłok - obecne wówczas na wokandzie kwestie kilku wymienionych z nazwy szkół wiejskich itd. - przyczyniają się do zawalania programu obrad.

Stanowcza riposta niemieckiego ministra została zaakcentowana uderzeniem ręką w stół, co wywołało sporą konsternację. Styczniowy numer „Revue des deux Mondes” uznał słowny wybuch Stresemanna, zaakcentowany gwałtownym gestem, jako odzwierciedlenie stanu jego duszy. Artykuł wstępny „The Daily Herald”, 18 grudnia 1928 r. pisał o osamotnionym niemieckim ministrze, ale też „nieprawdopodobnym fiasku” Rady. Niemcy wbrew wcześniejszym domniemaniom dowiedziały się, że Chamberlain gotów jest poprzeć Francję w jej żądaniach „absolutnie niemożliwych do przyjęcia” przez żaden rząd niemiecki. Niemcy znów stanęły w obliczu zjednoczonego frontu anglo-francuskiego, który traktował je jak państwo na wpół nieprzyjacielskie. Duch Locarna ustąpił duchowi Wersalu: Europa na powrót została podzielona na dwa przeciwstawne obozy. „Le Temps” 10 stycznia 1929 r. reasumował

wymowę zdarzenia: „nikt nie pozwoli się zastraszyć uderzeniami pięścią w stół”.

Trwające kilka lat przygotowania do rozstania się z uciążliwymi dla rządów polskich skargami o charakterze mniejszościowym - redagowanymi z reguły za wiedzą lub przy udziale rządów niechętnych lub wrogich wobec Warszawy, znalazły finał na forum Zgromadzenia we wrześniu 1934 roku na skutek deklaracji rządu polskiego o zawieszeniu współpracy z organami Ligi w zakresie ochrony mniejszości. Z ligowej perspektywy było to bardzo poważne, jednostronne zakwestionowanie porządku prawno-międzynarodowego ustanowionego w ramach systemu wersalskiego. Chociaż żadne z pozostałych państw posiadających zobowiązania do ochrony mniejszości nie wystąpiły aktywnie z poparciem dla deklaracji min. Becka, to jednak w praktyce ten system uległ faktycznej likwidacji¹⁴.

Porównywalnie częstym tematem deliberacji o reformie Ligi były sprawy składu osobowego Sekretariatu. Został on ukształtowany u progu działalności LN przez polityków z Wielkiej Brytanii i Francji, którzy skutecznie - i to przez cały czas jej funkcjonowania - potrafili tę przewagę utrzymać. Dominację symbolizowało stanowisko sekretarza generalnego, którym został Szkot Sir Eric Drummond z przedstawicielem Francji jako zastępca, który następnie w 1933 roku przejął tę funkcję. Po jego ustąpieniu w 1940 roku, w warunkach ekstremalnie trudnych, rolę sekretarza generalnego godnie wypełniał Sean Lester z Irlandii. Silnie rezonujące boje toczyły się o pozostałe stanowiska tzw. wysokiej dyrekcji, czyli pod sekretarzy generalnych oraz dyrektorów poszczególnych sekcji. Prymat stałych członków Rady został „złamany” w 1933 roku przez powołanie na stanowiska zastępcy sekretarza generalnego Pablo De Azcarate Y Flores z Hiszpanii.

Jakkolwiek każde wystąpienie z Ligi Narodów, które dotyczyły w głównej mierze państw Ameryki Łacińskiej, wywoływały wzmożone dyskusje, To jednak koncentrowano się na krajowych powodach tych decyzji. Nie inaczej było kiedy w 1933 roku doszło do wstrząsu będącego efektem rozstania się formalnego z instytucją genewską dwóch stałych członków jej Rady - Japonii oraz Niemiec. Państwa te w optyce międzynarodowej, pod pewnymi względami skoncentrowanej na Genewie, odgrywały ogromnie ważną rolę z jednej strony w Azji, z drugiej strony w Europie. Napór różnych projektów reformatorskich zmierzających w kierunku stworzenia warunków pozwalających im na współpracę - choćby ograniczoną - był ogromny. Zrazu

¹⁴ Więcej m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w najlepszym czasie*, s. 246 i n.

duże nadzieje łączono z powstałym w Genewie biurem niemieckim będącym nieformalną częścią sekcji informacyjnej Sekretariatu. Nie spełniało pierwotnej roli przypominając bardziej skrzynkę na listy przekazywane raczej przez biuro z Genewy niż z biura berlińskiego.

Trwające właściwie od narodzin Ligi Narodów dyskusje na temat zmian jej funkcjonowania, występujące pod ogólnym szyldem reformy, sprowadzały się do haseł poprawy, usprawnienia, sprawiedliwości - pojmowanych w sposób indywidualny, nierzadko wyidealizowany. Po opuszczeniu LN w 1933 roku przez Japonię i Niemcy kierunek zmian został zdominowany przez propozycje o charakterze organizacyjnym - jako sposobności do wywołania szerszej dyskusji o jej fundamentach. Zabiegi, szczególnie intensywne i wielorakie w odniesieniu do Niemiec, wychodziły z założenia, że rozpatrywanie na forum genewskim spraw dotyczących zwłaszcza bezpieczeństwa (choć także rozbrojenia), pokojowej współpracy między państwami itd. w istotnie okrojonym składzie robi wrażenie iluzoryczności.

Takie przekonanie dominowało także nad Tamizą, gdzie niemieckie propozycje reformy Ligi traktowano jako ruchy pozorne i taktyczne. Chociaż Brytyjczykom bardzo, może nawet najbardziej zależało na powrocie Niemiec do Genewy, to jednak uwzględniali obecne w przestrzeni publicznej deklaracje kanclerza Rzeszy, który zasadniczo nie krył niechęci do metod funkcjonowania instytucji genewskiej, opartej na zasadzie wolności wypowiedzi oraz równości wszystkich członków - wielkich i małych. Wedle oceny Anthony Edena - brytyjskiego lorda tajnej pieczęci - z kwietnia 1935 roku, Hitler stawiał warunek pełnej i prawdziwej równości. Bez tego zachodziło ryzyko powtórzenia sytuacji z lat 1932-1933, które przymusiły rząd niemiecki do zaprzestania współpracy na forum Genewy. Pojęcie równości w Berlinie rozumiano integralnie i wszechstronnie z koniecznością oddzielenia Paktu Ligi od traktatu wersalskiego oraz powrotem do kwestii kolonialnej, najpierw w formie udziału w mandatach. Po prostu Niemcy oczekiwały całkowitego równouprawnienia we wszystkich obszarach interesujących Ligę Narodów¹⁵.

Nie zapominamy, że Pakt Ligi precyzował, że Zgromadzenie LN rozpatruje wszystkie sprawy „dotyczące pokoju świata”. To było w art. 2, natomiast przed nim widniało zobowiązanie dotyczące wszystkich członków, którzy mieli dać „rzeczywiste rękojmie szczerých zamiarów przestrzegania

¹⁵ PDD, 1935, s. 274, notatka MSZ o rozmowach min. Becka z Edenem - lordem tajnej pieczęci. W czasie podróży do Europy Środkowej i Wschodniej spotkał się z Marszałkiem. Była to ostatnia rozmowa bardzo już osłabionego Piłsudskiego z dyplomatą zagranicznym.

zobowiązań międzynarodowych oraz tego, że przyjmą ustalone przez Ligę normy dla swoich sił zbrojnych oraz swych zbrojeń lądowych, morskich i lotniczych”.

Nie tylko Niemcy - i pozostałe państwa europejskie z grupy pokonanych w I WŚ - miały duże problemy z respektowaniem tych zapisów. Dotyczyło to także Japonii - niezmiennie ważnego państwa w Azji, uprawiającego już politykę globalną. Ze względów geopolitycznych zainteresowanie w Europie rozwojem agresywnej polityki w Azji było skromniejsze. Niemniej jednak każdy sygnał świadczący o zainteresowaniu ewentualnym powrotem do Genewy był odnotowywany - szczególnie w Londynie i Moskwie, jak również - chociaż w innym wymiarze - w Chinach.

Takim sygnałem był artykuł wstępny *The Japan Times* z 16 września 1935 roku, w którym za główny powód trudności LN uznano nieliczenie się z rzeczywistością, czego dowiodły kolejne ciosy, w tym incydent mandzurski, brak odpowiedniej reakcji na postulaty niemieckie czy trwający spór włosko-abisyński. Z japońskiego punktu widzenia zmiany podstaw obecnej Ligi mogłyby obrócić się na korzyść ludzkości jeśli: 1. Nastąpi zasadnicza zmiana statutu Ligi i wyeliminowane zostaną klauzule, które nie mogą być zastosowane w praktyce; 2. Wprowadzenie klauzul o charakterze elastycznym, które można będzie dostosować do specjalnych warunków historycznych i geograficznych; 3. Uznanie Genewy jako miejsca dla wszelkich dyskusji międzynarodowych; 4. Rozwiązanie aktualnej Ligi co stworzy warunki dla powstania nowej, ułatwiając tym samym powrót państwom, które z niej wystąpiły¹⁶.

Jakkolwiek były to postulaty daleko idące - likwidacji obecnej LN i utworzenia nowej - to mieściły się w kanonie oczekiwań Berlina. Żonglowanie lub raczej mamienie możliwością powrotu do LN znalazło się wśród ponawianych w Berlinie formuł słownych, popartych zwykle ogólnikowymi deklaracjami. Brzmiały one wdzięcznie dla zatrwożonych ekspansją niemiecką Europejczyków, chociaż pojawiały się w narracji propagandowo-dyplomatycznej najczęściej i najchętniej w sytuacjach kryzysowych, będących w zasadniczym stopniu skutkiem łamania kolejnych punktów traktatów pokojowych.

Napisano już wyżej, że oferta powrotu do Genewy pojawiła się w wystąpieniu von Ribbentropa podczas debaty nad remilitaryzacją Nadrenii. Więcej nawet: fragment o gotowości powrotu Rzeszy do Ligi został na polecenie Neuratha wyeksponowany, co w Londynie, zrobiło jak najlepsze

¹⁶ AAN, MSZ, sygn.1578, k. 15-16, M. Mościcki do MSZ, 25. 09. 1935 r.

wrażenie. Miarą tego była opinia min. Edena, że jest to najważniejszy element przedstawionego wówczas niemieckiego stanowiska uzasadniającego prawo do remilitaryzacji własnego terytorium.

Naprzeciw oczekiwaniom niemieckim wychodziła także z gruntu rewizjonistyczna propozycja paktu czterech, którą określamy jako brytyjską ofertę we włoskim opakowaniu. Chodziło o pozyskanie Niemiec do współdziałania w „udoskonaleniu” funkcjonującego kulawo porządku ustanowionego po I WŚ. Była to propozycja dla wielu państw europejskich groźna i wymagała reakcji, w której doszło do istotnego dla storpedowania tej inicjatywy współdziałania między Polską i ZSRR. W tym kontekście, jak również nabrzmiewającej kwestii abisyńskiej wywołanej agresywną postawą Włoch, interesujące - bo w pewnym sensie ponadczasowe - są refleksje min. Becka z połowy 1935 roku. Pojawiające się propozycje usatysfakcjonowania Rzymu przez Londyn i Paryż bardziej wskazywały na próbę rozbicia LN, stosunkowo zwartej w duchu anty włoskim. Pojednawcze inicjatywy mocarstw wedle oceny min. Becka były ożywione duchem paktu czterech, wyraźnie sprzecznych z fundamentami Paktu Ligi.

Polska zwalczając go była już świadoma, że system oparty o Ligę Narodów jako gwaranta bezpieczeństwa nie jest efektywny i mało realistyczny, a „obrachunek Polski z Ligą jest deficytowy”. Rozwój sytuacji społeczno-politycznej po wojnie poszedł w zupełnie innym kierunku aniżeli przypuszczano w czasie podpisywania Paktu Ligi. „Nie możemy być ślepcami i naiwnymi politykami. Polska zbyt wiele by ryzykowała, licząc wyłącznie na dobrodziejstwa systemu kolektywnego. Wydaje się, że w dzisiejszych warunkach najlepszym systemem w ramach Ligi byłby regionalizm w ten sposób pojęty, że pewne państwa powinny załatwiać pewne kompleksy spraw bliżej związanych z ich interesami”. Min. Beck zastrzegał się, że prawdziwy regionalizm będzie możliwy dopiero wówczas gdy nie będzie państw neutralnych. Jeśli np. mówi o regionie północno-wschodnim, obejmującym Bałtyk, to powinny do niego należeć wszystkie państwa Skandynawskie i Finlandia¹⁷.

Formułowane przy okazji konfliktu etiopskiego opinie polskiego MSZ - jak widać bardzo ogólne - wskazywały jedynie na konieczność przebudowy LN poprzez rewizję Paktu i dostosowaniu go do współczesnych możliwości ogółu

¹⁷ PDD, 1935, s. 539-541, Notatka T. Gwiazdoskiego, naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych po rozmowach z min. Beckiem 27 i 29 lipca, Warszawa 31.07.1935, najściślej tajne.

państw. Dominowało założenie równowagi trzech czynników bezpieczeństwa mianowicie - gwarancje bezpieczeństwa, procedura pokojowego załatwienia sporów oraz zapobieganie wojnie - zobowiązuje do utrzymania równowagi między nimi. Może ona zostać zachwiana przez dążenie do rozszerzania gwarancji bezpieczeństwa i zaciąganie nowych zobowiązań w tym obszarze. Ta tendencja może naruszać ścisły związek z dwoma pozostałymi elementami bezpieczeństwa¹⁸.

Ten balon sondażowy wywołał umiarkowaną reakcję, na którą jednak musiały zareagować państwa liczące się z uprawianiem własnej polityki z udziałem Ligi. W większości był traktowany jako odzew na nasilające się rozważania o zmianach, czyli reformie Ligi oraz swoiste zaproszenie do kontynuowania debaty z udziałem najważniejszych państw zgłaszających niezadowolenie z metod, a przede wszystkim efektywności LN. Problem był o tyle trudny, że pod każde z tych słów uczestnicy debaty podkładali różne treści.

W ślad za tym XVI Zgromadzenie w 1935 roku zdecydowało się na powołanie specjalnej komisji, jednak o wyraźnie studyjnym charakterze. Prace tego gremium - uginającego się pod brzemieniem konfrontacji między Włochami a resztą członków Ligi ustanawiających sankcje za agresję na Etiopie - ruszały niespiesznie. Z drugiej strony gorące debaty nad stosowaniem sankcji bardzo ożywiły istniejące od lat plany reformatorskie. W powodzi wielkich słów niektóre propozycje szły bardzo daleko, także w kierunku likwidatorskim, najczęściej zamknięciem obecnej i utworzeniem nowej, rozumie się lepszej.

Min. Beck reagował na takie plany informacją przekazaną do ambasadorów i posłów, że Polska będzie zajmowała następujące stanowisko: 1. Nowe układy pomiędzy mocarstwami Zachodnimi nie mogą stwarzać żadnych nowych zobowiązań dla ogółu członków Ligi, którzy na takiej podstawie nie byłiby mogli być wciągani w żadne komplikacje powstałe na tle tych układów; 2. Bez względu na treść tego rodzaju regionalnych układów ogólne zobowiązania członków Ligi i w stosunku do danych regionów pozostaną nadal określone przez Pakt Ligi; 3. Gdyby takie układy regionalne przewidywały nowe funkcje dla organów Ligi Narodów, to tego rodzaju postanowienia nie mogłyby być narzucone Lidze bez uprzednich konsultacji i zgody Rady; 4. Powyższe zasady wynikają z podstawowej polskiej koncepcji podkreślone przez rząd polski na ostatniej sesji Rady w Londynie, że mianowicie o interesach i

¹⁸ J. Beck, *Przemówienia*, s. 263.

zobowiązaniach państw nikt nie może dyskutować bez ich zgody i udziału. Ta koncepcja będzie nadal podstawą stanowiska polskiego¹⁹.

W tym kontekście na uwagę zasługuje pewna zmiana nastawienia Moskwy do reformy Ligi. Miało to być właśnie skutkiem informacji otrzymanych z Londynu, że w planach polityki angielskiej reforma Ligi zajmie czołowe miejsce. Ponadregionalna atencja dla tej sprawy wiązała się z wypowiedzeniem Locarna przez Niemcy oraz rozbieżnościami, które pokazała sesja Rady LN w Londynie (14 -24 marca 1936). Kwestie reformy Ligi podjęta przez komisarza Litwinowa wymagała odpowiedzi ze strony Polski na następujące pytania postawione przez ambasadora RP w Moskwie: 1. Czy mogę powiedzieć mu konkretnie, że w sytuacji obecnej uważa pan minister dyskutowanie sprawy paktów wzajemnej pomocy za przedwczesne. 2. Czy podkreślając, że przedmiotem głównym naszych zainteresowań są losy Ligi Narodów, mogę zaznaczyć ogólnikowo, iż najlepsze sposoby w kierunku osiągnięcia równowagi gwarancji pokoju w Europie widzieliśmy w odpowiednim rozwoju Ligi i sprecyzowaniu jej kompetencji oraz zobowiązań.

Stawiając te pytania amb. Łukasiewicz sądził, że konkretna odpowiedź na pytania Litwinowa jest konieczna dla uniknięcia powtórnego ich postawienia, zaś ogólnikowa odpowiedź naszego stosunku do Ligi Narodów dla wprowadzenia z naszej strony elementów pozytywnego do rozwijających się wymiany zdań²⁰.

Oferta współpracy w tym zakresie została przytłumiona przez wątpliwości dotyczące pytania o kierunek dalszego rozwoju Ligi. Rząd polski ze strony układów między państwami lokalnymi nie oczekiwał niczego dobrego dla wschodu Europy i nie to go głównie interesowało. Natomiast w opiniach Rzeszy i szeregu rządów istnieje jeszcze wielka sprzeczność co do przyszłości Ligi. Układy w ramach LN pozostają na razie pustym frazesem gdyż nie wiadomo jaki będzie zakres obowiązków i możliwości Ligi jako instytucji centralnej, a co za tym idzie trudno jest określić ramy ewentualnych układów regionalnych.

Min. Beck uważał - w czym nie był odosobniony, że dyskusja na temat przyszłości Ligi „potrwa długo i nie powinno być sprzeczności między interesami Związku Sowieckiego i Polski w poglądzie na tę sprawę. W każdym

¹⁹ AAN, MSZ, sygn.1578. k. 156, List szyfrowy podpisany przez Gwiazdoskiego, bez daty, zapewne z 9. 04.1936 r.

²⁰ AAN, MSZ, 1578, k.173, relacja z Moskwy 25.04.1936 r.

razie jesteśmy gotowi w miarę rozwoju sytuacji komunikować się w duchu przyjaznym z rządem sowieckim”²¹.

Ambasador Łukasiewicz był zachęcany przez min. Becka do większej otwartości w rozmowach z Litwinowem. W razie bardziej szczerej rozmowy z jego strony mógł powiedzieć, że Polska uważa sytuację europejską za bardzo płynną i zmienną, i że rząd polski zawsze - jak i teraz - nie ma żadnej chęci angażowania się w jakąkolwiek akcję przeciwko Sowietom. Polski Minister podkreślał, że między obu rządami można zupełnie swobodnie prowadzić wymianę poglądów co do wszelkich powstających w polityce europejskiej zjawisk. Co do przyszłości LN i procedur w niej stosowanych nie powinno być różnic między Moskwą i Warszawą²².

W oparciu o otrzymane instrukcje amb. Łukaszewicz rozmawiał z Litwinowem w sposób wzajemnie życzliwy. Zgadzała się, że przywiązują wielką wagę do zagadnień związanych z dalszymi losami Ligi, a na wiadomość, że i w innych stolicach sprawa LN wysuwa się na czoło aktualnych zagadnień, zadeklarowali wolę porozumienia i współpracy. Komisarz Litwinow uważał, że nie należy bagatelizować kwestii paktów wzajemnej pomocy, które są warunkiem sprężystego działania Ligi, ale również ogólnego bezpieczeństwa, ważnego nawet gdyby Liga Narodów miała przestać istnieć²³.

Wpisując polską politykę zagraniczną w ten ogólnie naszkicowany obraz należy ponownie podkreślić, że zagadnienia gdańskie należały do najważniejszych kwestii wiążących Polskę z Ligą Narodów. Ten priorytet - jeszcze bardziej widoczny od 1934 roku, tj. wypowiedzenia współpracy z Ligą Narodów w zakresie ochrony mniejszości, oscylował niejednokrotnie wokół skrajności, które polegały na stałej obecności pytania o wpływ danej decyzji na losy praw polskich w Wolnym Mieście. Możemy więc mówić o pewnym poważnym zawężeniu polskiej aktywności międzynarodowej. Ale też jest podstawa aby uznać szeroko rozumianą kwestię gdańską za przejaw samodzielności i zdolności do oporu wobec mocarstw dążących do wyeliminowania Gdańska z kalendarza ich problemów.

W obliczu tych - niemałych przecież trudności ze znalezieniem w miarę stabilnej linii postępowania łączącej miejsce Polski w Europie z jej zupełnie wyjątkowym położeniem geopolitycznym oraz okalającymi pretensjami sąsiedzkimi, konieczne było zaznaczenie swojej obecności w dyskusjach na

²¹ AAN, MSZ, sygn. 1578, k. 172, Do ambasady RP w Moskwie, 24.04.1936

²² Tamże, k. 164, Wyciąg z instrukcji szyfrowej pana ministra do pana ambasadora Łukasiewicza z dn. 16.4. br, także, PDD, 1936, s. 231.

²³ AAN, MSZ sygn. 1578, k. 180, telegram szyfrowy do ministra SZ z Moskwy 29.04.36 r.

temat reformy Ligi. Zaznaczono już wyżej, że nabrzmiewała ona równolegle z wielkimi wstrząsami europejskimi, do których z jednej strony należała agresja włoska na Abisynię, z drugiej zaś demilitaryzacja Nadrenii i wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech oraz silnie rezonujące wystąpienie Greisera w Genewie 4 lipca 1936 roku.

Widoczna wstrzeźliwość Warszawy uwydatniła się w notatce kierownika referatu prawnego w sprawie reformy LN sporządzonej 10 kwietnia 1936 roku. Przy założeniu, że pierwszorzędnym celem reorganizacji LN jest ułatwienie niektórym wielkim mocarstwom, w szczególności Niemcom powrót do Genewy, ruch ten spowoduje zwiększenie liczby wielkich mocarstw w Lidze. Skutkiem tego będzie odrodzenie się znanych tendencji do zorganizowania 'komitetu wielkich mocarstw', co z polskiej perspektywy wywoła konieczność unieszkodliwienia takich tendencji, poprzez upowszechnianie wśród państw średnich i mniejszych respektowanie zasady 'nic o nas bez nas'. Istnieją wszakże inne możliwości zagwarantowania dla Polski optymalnego miejsca w reformowanej strukturze LN poprzez staranie się o przejście do grupy wielkich mocarstw, co musiałoby poprzedzić uzyskanie stałego mandatu w Radzie.

Zakładane w tej opinii zwiększone prerogatywy Rady, rozumie się z udziałem Polski, miały pozwolić na wyeliminowanie z Paktu LN niektórych artykułów, bardzo drażniących opinię międzynarodową, w tym tak fundamentalnych, jak art.16 (dotyczący sankcji), 10 (nienaruszalność terytorialna), a także art.19 (rewizja traktatów). Taka operacja sprowadziłaby kompetencje Ligi do „zakresu nieagresji, konsultacji i koncyliacji, bez sankcji i bez rewizji. Ta koncepcja, bardzo elastyczna, może najlepiej odpowiadałaby obecnym warunkom międzynarodowym”²⁴.

Referat w sprawie reformy Ligi, który sumował ówczesne zapatrywania polskiego MSZ uwzględniał szereg innych spraw w tym zasadniczą reformę Sekretariatu. Likwidacji miało podlegać traktowanie pracowników tego organu Ligi jako urzędników międzynarodowych, niezależnych od rządów, które go delegowały. Przy zatrudnianiu w Sekretariacie miała obowiązywać zasada proporcjonalności do wysokości składki. Kadencje na 2- 3 lata, byłyby odnowione tylko za zgodą rządu. Przy takim rozwiązaniu urzędnicy sekretariatu byłiby uważani za nieoficjalnych agentów swych rządów.

²⁴ PDD, 1936, s. 269-272. Reforma paktu Ligi Narodów (Szkic tez polskich), kwiecień 1936, tajne.

Reorganizacja LN zakładająca oddzielenie jej od Traktatu Wersalskiego oznaczałaby w praktyce uchylenie wszelkich zobowiązań Ligi wynikających z traktatów jak np. administracja w Gdańsku, interwencja Rady w sprawie niepodległości Austrii, umiędzynarodowienie rzek, Kanał Kiloński itd.

Z tego referatu zakładającego koncentrację na sprawach dla Polski najważniejszych wymienić można następujące konkrety: stanowisko podsekretarza generalnego; dążenie do uzyskania stałego miejsca w Radzie oraz w komisji mandatowej²⁵.

Autorzy podobnych propozycji mieli na ogół świadomość, że ich zapatrywanie są proporcjonalne do roli jaką odgrywają poszczególne państwa na arenie międzynarodowej. Nikt zresztą nie oczekiwał szybkich postępów zastrzegając się przy każdej sposobności, że w istniejącej sytuacji politycznej ich propozycje z natury rzeczy są niedojrzałe i prowizoryczne, a przy tym ściśle powiązane z ewolucją sytuacji ogólnej. Taki też ton dominował podczas konferencji poświęconej zmianom w Radzie Ligi, do czego parły przede wszystkim tzw. państwa nie zgrupowane, które według istniejącego systemu wyborów niestałych członków Rady, były praktycznie rzecz biorąc pozbawione możliwości uzyskanie tego miejsca.

Kwestia ta, jako względnie prosta i w pewnym sensie techniczna, dominowała podczas genewskiej konferencji zorganizowanej w dniach 27-28 kwietnia 1936 roku. Tytus Komarnicki starał się nie angażować nadmiernie i jeśli tylko było to możliwe zachować neutralność. „Głosowanie w łonie Komitetu studiów jedynie skomplikuje sytuację i pogłębi różnicę utrudniając dojście do kompromisu w łonie Rady i Zgromadzenia. Nie chcąc zrażać sobie państw nie zgrupowanych nie głosowałem za okresem jednorocznym, a nie wiedząc dokładnie jakiego rodzaju program przygotowuje Francja co do przebudowy Ligi nie chciałem przez głosowanie moje za wnioskiem francuskim stwierdzić uzgodnienia co do przyszłej przebudowy Ligi między nami a Francją/.../Sporadyczne wyjaśnienia udzielone mi przez Massigliego nie są tutaj wystarczające aby występować solidarnie w sprawach mających znaczenie zasadnicze”²⁶

Równoległe min. Komarnicki pracował nad Pogłębianym referatem obejmującym całokształt funkcjonowania Polski w ewentualnie zmienionej Lidze Narodów. Zadanie to postawione delegatowi RP w Genewie, pełniącemu od 1934 roku funkcję stałego delegata RP przy LN, Uzasadniało oczekiwanie

²⁵ Tamże.

²⁶ PDD, 1936, s. 267-268, Komarnicki do p. MSZ, Genewa 29.04.1936 r.

na wypowiedź osoby należącej do elity dyplomatów świetnie znających meandry praktycznej działalności instytucji genewskiej. Jego praca czytana ponownie po upływie kilku lat od mojego obcowania z problematyką ligową uzasadnia wysoką ocenę dla autora, trzeźwo oceniającego możliwości będące w dyspozycji ówczesnej Polski. Realizm dotyczy także funkcjonujących już w obiegu międzynarodowym projekcji i zapatrywań, które pospołu czyniły z reformy przysłowiową 'kwadraturę koła'. Każda zmiana Paktu - pisał min. Komarnicki - może wywołać nieoczekiwane konsekwencje i skomplikować jeszcze bardziej ogólną sytuację polityczną. Widoczny dla wszystkich chaos polityczny oraz bankructwo dotychczasowych systemów bezpieczeństwa i pokoju nie wydawały mu się dobrym czasem dla konstruktywnych zamierzeń.

Wariantowe rozwiązania uwzględniające interesy polskie wymagałyby starań i zabiegów, a przede wszystkim poszukiwaniu ewentualnych sojuszników, ale także rekompensat mających na widoku rozszerzenie polskich wpływów w aparacie ligowym. Polsce nie podobały się projekty, które zmierzały do przekształcenia Ligi w strukturę europejską co odsuwałoby państwa iberoamerykańskie, z którymi współpraca była dla Polski korzystna i celowa. Ponadto państwa te były przywiązane do idei równości, które na ogół nie podlegają „wpływowi wrogich nam imperializmów”. Niektóre z nich, jak Brazylia czy Argentyna są powołane w przyszłości do odegrania roli „zbliżonej do naszej na kontynencie europejskim”. Za celowe widział „usilne popieranie” takich państw południowoamerykańskich jak Argentyna czy Meksyk, które walczą w imię uniwersalizmu Ligi - choćby o kompetencjach zredukowanych. Natomiast wyraźnie kreślił niechętny stosunek do francuskiej koncepcji utworzenia paktu europejskiego, co wynikało z obaw, że zagubi się pierwotny sens sojuszu z Polską, czyniąc go mglistym i mniej pewnym. Wątpliwym jest też „aby Wielka Brytania zechciała objąć w sposób szczególny stosunki do całego kontynentu europejskiego, a bez żyra angielskiego cała koncepcja kontynentalna - europejska nie ma dla nas żadnej specjalnej wartości”.

Nie mogło zabraknąć postulatu dotyczącego polskiej obecności w Radzie LN ze stałym miejscem. Uważał to za problem, którego rozstrzygnięcie będzie zależało od wielu czynników politycznych, ale sądził, że, do realizacji tego postulatu zbliżamy się coraz bardziej”.

Stosunkowo dużo miejsca poświęcił w sprawie gruntownej przebudowy sekretariatu, w tym zmniejszenie nadmiernie rozbudowanego Międzynarodowego Biura Pracy. Powinno to skutkować obniżeniem budżetu Ligi o połowę, a zatem i wielkość składek płaconych przez jej członków. Istotne

byłaby zmiana funkcji sekretarza generalnego podobnie jak i dyrektora MOP, którzy wyrosli na samodzielnych urzędników dbających w głównej mierze o interesy wielkich mocarstw.

Ostatnie zdania tego elaboratu to konkretne oczekiwanie, które w przeciwieństwie do całego wywodu - spokojnego i rzeczowego - Bardziej wpisywały się w znane mu dobrze oczekiwania Wierzbowej: „Nie ulega wątpliwości, że w związku z tą reformą musiałoby zniknąć uprzywilejowane stanowisko Francuzów i Anglików, zajmujących około połowy ogólnych stanowisk i udział pozostałych państw w Sekretariacie wydatnemu zwiększeniu. Polska musiałaby oczywiście uzyskać miejsce w wysokiej Dyrekcji”. Owa Wysoka Dyrekcja to 8 – 10 wyższych urzędników politycznych, którzy nie byłiby związani z czysto technicznymi działaniami Sekretariatu; jeden z nich byłby sekretarzem generalnym wymienionym po roku spośród swoich zastępców²⁷.

Zaangażowanie polskiego MSZ w dyskusje o reformie LN musi uwzględniać skromny jej wpływ na generalny kierunek debaty, nie tylko często pozorowanej, ale przede wszystkim pławiącej się w odmętach frazeologii. To także powoduje, że jest to mniej interesujący fragment działalności Ligi, głównie z powodu braku konkretów. Nie znaczy to, ani też nie upoważnia do lekceważenia propozycji o charakterze ogólnym, szczególnie sformułowanych w dokumentach oficjalnych, chociaż także wewnętrznych, odzwierciedlających *grosso modo* stanowiska rządu.

W Tym duchu odczytywane są słowa memorandum min. Becka przekazane 10 grudnia 1936 roku do Sekretarza Generalnego LN, Zawierające zastrzeżenia generalne zastrzeżenie, że zdaniem rządu polskiego zagadnienia dotyczące zmian paktu Ligi Narodów mogłyby być dyskutowane w sposób bardziej praktyczny w atmosferze wolnej od ciężkich trosk chwili obecnej. Niemniej jednak doceniano trwającą wymianę zdań, jednak z towarzyszącymi obawami, że prace te będą miały charakter teoretyczny i abstrakcyjny. Niejako warunkiem powodzenia poważnej debaty byłoby stworzenie warunków sprzyjających realizacji zasady powszechności Ligi Narodów wraz z Niepodważalną zasadą suwerenności państw - co było i powinno pozostać fundamentem Ligi Narodów.

²⁷ PDD, 1936, s. 371-377, Notatka Komarnickiego na temat reformy Ligi Narodów sporządzona przed 7 lipca 1936 roku, najściślej tajne, ten etap dyskusji podsumowuje G. Le Brun, *Les projets de réforme de la Société des Nations*, Paris 1938.

Istotny fragment tego memorandum dotyczy równowagi trzech czynników bezpieczeństwa a mianowicie: gwarancji bezpieczeństwa, procedury pokojowego załatwienia sporów oraz zapobieganie wojnie. Wszelkie próby zmiany tej równowagi między tymi elementami uznał za poważne niebezpieczeństwo dla Ligi. Sugerował pośrednio, że priorytetem powinna być procedura pokojowego załatwiania sporów oraz zapobieganie wojnie. Stanowisko to było podyktowane także niechęcią do zwiększania jakichkolwiek zobowiązań członków Ligi, których swoboda działania jest już bez porównania bardziej ograniczona niż państw niebędących jej członkami. Dopóki - sądził polski Minister - Liga Narodów nie będzie miała możliwości zapewnienia swoim członkom korzyści, które stanowiłyby rzeczywisty ekwiwalent ich zobowiązań, dopóty nadal będzie występowała nierówność zobowiązań międzynarodowych między jej członkami i nie członkami. Dlatego też „nie należałoby pogłębiać tej nierówności przez dążenie do rozszerzenia zobowiązań członków Ligi Narodów”

Memorandum kończył ogólną uwagę dotyczącą potrzeby zwrócenia bacznej uwagi na rolę urzędników sekretariatu, ponieważ powierzone są mu często prace przygotowawcze, na których opierają się następnie decyzje polityczne organów Ligi. na tej przesłance opierała się sugestia zbadania, czy urzędnicy powołani do takiego zadania „nie powinni mieć odpowiedzialności, ściślej ograniczonej, aniżeli dotychczas”²⁸.

Dostrzegalna w memorandum rządu polskiego niechęć do pogłębienie zobowiązań Trzeba łączyć głównie ze stosowaniem sankcji gospodarczych, stanowiących jeden z fundamentów porządku zakładającego bezpieczeństwo kolektywne. Mówimy o pryncypiach i filarach wynikających z doświadczeń najsilniej udokumentowanych polską aktywnością w likwidacji sankcji przeciwko Italii. Krytyka, nawet obrzydzenie z powodu wychodzenia Polski ‘przed szereg’ nie może ignorować rosnącej liczby członków Ligi (i nie tylko), którzy owe zbiorowe bezpieczeństwo chciało uzależnić od swobodnie podejmowanych decyzji - w zależności od zmieniającej się sytuacji. Temat był stale obecny, ale stał się gorący od 1935 roku, kiedy przez Genewę przełała się fala wątpliwości w sprawie efektywnego zastosowania sankcji gospodarczych, z natury rzeczy odbijających się nieuchronnym, najczęściej kosztownym rykoszetem.

W praktyce działało się jednak niewiele. J. Zaráński z Wydziału Organizacji Międzynarodowych MSZ - ubolewał, że niemal po roku od

²⁸ J. Beck, *Przemówienia*, s. 259-261.

sformułowania polskiego memorandum nie zostały ono nawet w drobnej mierze uwzględnione: „a kwestia reorganizacji tej instytucji odsuwana jest stale na czas nieokreślony. Polska przyczyniając się lojalnie do realizacji współpracy międzynarodowej w tych wszystkich dziedzinach, w których nie jest to sprzeczne z naszym interesem państwowym, musi z rezerwą odnosić się do tych tendencji Ligi, które bądź to noszą na sobie piętno jednostronnej i oderwanej od rzeczywistości doktryny, bądź też służą do penetracji w wewnętrzne stosunki państw”²⁹.

Dystansowanie się ówczesnego świata politycznego od idei zbiorowego bezpieczeństwa przybrało powszechny charakter. Ważnym przejawem tej coraz bardziej dominującej tendencji było oświadczenie państw neutralnych, wydane 24 lipca 1938 roku, w którym Belgia, Dania, Finlandia, Holandia, Luksemburg, Norwegia i Szwecja, zastrzegają sobie swobodę samodzielnej oceny sytuacji, jeśli Liga uzna za wymagającą reakcji w formie sankcji. Zakwestionowane więc zostało pryncypium bezpieczeństwa zbiorowego, że sankcje nałożone przez Ligę nie są przez te państwa traktowane jako bezwzględnie obowiązujące. Tytus Komarnicki oświadczenie to poparł 16 września 1938 roku na plenum Zgromadzenia i ponowił 24 września na posiedzeniu jego VI Komisji.

Przywiązanie Polski do swobody w sprawie uczestniczenia w zbiorowym nacisku gospodarczym na państwa łamiące Pakt Ligi, było najściślej powiązane z mocnym przekonaniem, że zobowiązania i gwarancje dwustronne mają w polskich warunkach większą przydatność. Iluzoryczność obu tych wariantów była weryfikowana w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy.

Tertium non datur

Reorganizacja czy reforma Ligi Narodów stała się jednym z bardzo często wypowiedzianych dezyderatów. Mówili o niej wszyscy, ale w miarę możliwości jak najbardziej ogólnikowo i bez wiązania się zobowiązaniami na przyszłość.

Podczas rozmów w Bukareszcie w kwietniu 1937 roku Beck konstatował upadek prestiżu Ligi a z drugiej strony dostrzegał powtarzanie konwencjonalnych frazesów przy braku pogłębionej analizy tego problemu. Jego teza, że Liga musi się zdobyć na odwagę reformy, albo skazana jest na całkowitą utratę znaczenia, „wywołała pewne poruszenie, jednak w zasadzie

²⁹ PDD 1937, s. 626, Notatka dla Gabinetu Ministra, 16.10. 1937, tajne.

przyznano mi rację, obawiając się trochę ujawnienia tego poglądu na zewnątrz”³⁰.

Obawy przesadne, ponieważ problem istotnych zmian w funkcjonowaniu instytucji genewskiej był tematem na tyle powszechnym, że każdy kto się tymi sprawami interesował, miał dostęp do licznych wypowiedzi zarówno pozytywnie odnoszących się do takiej reformy lub też krytyków, których Liga miała wielu, z zasady rozlokowanych wśród prawicy społecznej.

Wzmiankowano już kilkakrotnie, że ze zrozumiałych względów problem reformy Ligi interesował Niemcy, które nie skrywały, że nie po to opuszczały Genewę w końcu 1933 roku żeby ulec namowom powrotu do niej bez gruntownych zmian. Zakres tych zmian nie był nazbyt jasno artykułowany i niejednokrotnie zbywano ten temat ogólnikami. Dobrym przykładem jest wypowiedź von Neuratha z maju 1936 roku, który miał zasadnicze wątpliwości co do efektywności dyskusji nad reformą Ligi: „może potrwać dwa lata i naturalnie z niej nic nie wyjdzie”³¹.

Było to stanowisko ugruntowane, które powtarzał kilka miesięcy później amb. von Moltke w rozmowie z min. Beckiem 31 sierpnia tegoż roku. Polski Minister dostrajał się do poglądów swego gościa, uchylając się jednak od jakichkolwiek szczegółów. Akcentował istnienie dwóch tendencji, z których żadna nie dominuje: „Zmiana jednego lub dwóch paragrafów nie wpłynie na zmianę sytuacji. W tych warunkach może lepiej jest pozostać przy istniejącym statucie, a raczej wpływać na zmianę atmosfery politycznej”³².

W rozmowie Hitlera z min. Halifaxem 19 listopada 1937 roku w Obersalzbergu gospodarz z własnej woli oświadczył, że Liga po nieobecności Japonii i beczynności Włoch nie jest już rzeczywistą Ligą Narodów. „Czy Niemcy wrócą znów kiedykolwiek do Genewy – w obecnej chwili w ogóle nie da się powiedzieć. Na pewno nie wrócą one do szczątkowej Ligi Narodów, ani do takiej, która zadania swoje widzi w przeciwstawianiu się naturalnemu rozwojowi stosunków politycznych i opowiada się za uwiecznieniem istniejącej sytuacji”³³

³⁰ AAN, MSZ 1762, k.189, Wyciąg z resume z rozmów pana ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie 22- 25.IV. 1937 r.

³¹ PDD, 1936, s. 287, notatka do min. Becka, Berlin 16.05.1936 r.

³² AAN, MSZ, sygn.1580, 310 -312, Rozmowa Pana ministra Becka z ambasadorem niemieckim p.v. Moltke dnia 31 sierpnia 1936 r.

³³ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 3, s. 257.

Niemiecki minister traktował tę rozmowę jako próbę wysondowania zamiarów rządu niemieckiego oraz oczekiwań dotyczących reorganizacji Ligi. W rozmowie z min. Beckiem 13 stycznia 1938 roku wszelkie plany i propozycje zakładające reorganizację istniejącej Ligi zostały definitywnie odrzucone. Von Neurath przypominał, że po wyjściu Włoch z Genewy rząd niemiecki wydał deklarację ostatecznie przekreślającą swój udział w Lidze. Deklaracją tą chciał doprowadzić do zupełnego zniszczenia obecnej struktury, chociaż nie wykluczał, że w przyszłości zostanie jej nadana jakaś nowa forma współpracy międzynarodowej zastępująca dzisiejszą Genewę³⁴.

W podobnym duchu przebiegała dwa tygodnie późniejsza rozmowa ministrów Polski i Wielkiej Brytanii, w której ustosunkowanie się obu ministrów do prac genewskich odgrywały istotną rolę. Min. Eden z zadowoleniem konstatował wypowiedź min. Becka o stosunku Polski do Ligi, uznając zarazem, że najrozsądniej jest obecnie jak najmniej robić szumu wokół LN. Czynił to tym chętniej, że obawiał się jakiejś inicjatywy ze strony Warszawy dotyczącej reformy, sugerując że może ona odpowiadać pewnej grupie państw tym bardziej, że min. Beck „siedzi obecnie po prawej stronie Rady”. Min. Eden przedstawił następnie swoją deklarację, której ton uznany został za umiarkowany i nie odbiegający zbyt daleko od poglądu Polski na Ligę.

Do grupy szczególnie ważnych choć niezbyt intensywnych utyskiwań dyplomacji polskiej należała krytyka rosnących wpływów ideologicznych związanych z frontami ludowymi oraz ruchami komunizującymi. Jeśli Geneva jako środowisko polityczne miałaby wyrażać wpływy pewnej ideologii to przestaje być przez to instrumentem koncyliacji. Stąd tylko sugestia, że często bardziej przyczynia się do zaostrzenia przeciwieństw politycznych w świecie, niż je schładza. Były to tezy powtarzane przez min. Becka między innymi w rozmowach z Edenem i Delborem, kiedy wskazywał na niebezpieczeństwo, aby w rozgrywce bloków Liga Narodów nie stała się wyrazicielem jednego z nich. Problem w tym, że nie chodziło mu o obronę demokratycznych zasad widniejących u podstaw instytucji genewskiej, ale okazywania niechęci wobec państw postępujących według zasad autorytarnych czy dyktatorskich. Problem pozostawał delikatny ponieważ wielokrotnie przypomniano, że problemy wewnętrzne członków LN są wyłączone z zainteresowania jej organów. Była to kwestia jasno postawiona w art. 10, zaliczanym do kluczowych dla całej organizacji. Mówił on, że członkowie Ligi zobowiązują się szanować i

³⁴ PDD 1938, s. 15, Notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec, 13 stycznia, najściślej tajne.

utrzymywać przeciwko wszelkiej napaści zewnętrznej nie tylko całość terytorialną, ale i obecną niezależność polityczną wszystkich członków Ligi.

Nagminne były też apele o wzmocnienia autorytetu dorocznych zgromadzeń, które skupiając przedstawicieli wszystkich członków były nierzadko traktowane jako swoisty parlament świata. Nie należało do wyjątków, że najgłośniej o prestiżu wypowiadali się przedstawiciele państw, którzy walnie przyczyniali się do jego powolnego upadku. Zgoła odmienne tendencje, dominujące wśród państw mniejszych i średnich, występowały w apelach o zmianie w składzie Rady Ligi, która - jak to już podkreślano - stanowiła jakby organ wykonawczy organizacji, jądro i esencję jej funkcjonowania.

Wiele jest znaków pokazujących oddalające się miejsce LN w relacjach wielostronnych, nie tylko w układach i porozumieniach dwustronnych, ale także rozmowach polityczno-dyplomatycznych. Skutkiem tego temat ten zwolna, ale wyraźnie wypada z raportów, a jeśli się tam pojawia to w charakterze 'kwiatka do kożucha'. Po prostu strony nie uważały za potrzebne, tym mniej przydatne, coraz bardziej nawet wskazane, przypominanie o jej istnieniu, nie mówiąc o powoływaniu się na jej autorytet.

Bardzo charakterystyczne sugestie w tym względzie wyzierają z traktatu przymierza zawartego 26 sierpnia 1936 roku w Londynie między Wielką Brytanią i Egiptem. W dokumencie tym wskazuje się Radę LN w kontekście pytania o to, czy po upływie 25 lat armia egipska będzie w pełni przygotowana do zapewnienia wolności i bezpieczeństwa żeglugi na Kanale Sueskim. Jeśli strony w tej sprawie nie doszłyby do porozumienia to wówczas sprawa oddana zostanie do decyzji Rady Ligi „zgodnie z postanowieniami Paktu w brzmieniu obowiązującym w chwili podpisania niniejszego traktatu lub też decyzji innej osoby lub grupy osób, stosownie do takiej procedury, jaką Wysokie Umawiające się strony mogłyby między sobą uzgodnić”³⁵.

Byłby to więc rok 1961!

³⁵ S. Sierpowski, *Źródła*, t. 3, s.177.